



Peter
Turchin

CZASY **OSTATECZNE**

ELITY, KONTRELITY I ŚCIEŻKA
DEZINTEGRACJI POLITYCZNEJ

Peter
Turchin

CZASY **OSTATECZNE**

ELITY, KONTRELITY I ŚCIEŻKA
DEZINTEGRACJI POLITYCZNEJ

Przekład
Michał Głątki

Prześwity

Spis treści

Wstęp	7
-------------	---

Część I

KLIODYNAMIKA WŁADZY

Rozdział 1. Elity, nadprodukcja elit. Jak znaleźliśmy się w kryzysie	17
Rozdział 2. Krok wstecz – lekcje płynące z historii	47

Część II

CZYNNIKI WYWOŁUJĄCE NIESTABILNOŚĆ

Rozdział 3. „Lud się burzy”	77
Rozdział 4. Żołnierze rewolucji	109
Rozdział 5. Klasa rządząca	137
Rozdział 6. Dlaczego Ameryka jest plutokracją?	169

Część III

KRYZYS I JEGO NASTĘPSTWA

Rozdział 7. Upadek państwa	195
Rozdział 8. Co przyniesie najbliższa przyszłość?	227
Rozdział 9. Pompa bogactwa i przyszłość demokracji	263
Podziękowania	285

ANEKSY

Aneks A1. Nowa nauka o historii	289
Aneks A2. Historyczny makroskop	311
Aneks A3. Podejście strukturalno-dynamiczne	337
Bibliografia	347

Rozdział 1

Elity, nadprodukcja elit. Jak znaleźliśmy się w kryzysie

Kim są elity? Źródła władzy społecznej

Kim są elity? Czy ty, czytelniku, należysz do „elity”? Gdybym był hazardystą, założyłbym, że 99 procent czytelników tej książki odpowie: „Nie!”. Zdefiniujmy więc, co rozumiem przez „elity”. W socjologii elity to nie ci, którzy są w jakiś sposób lepsi niż reszta. Niekoniecznie muszą być bardziej pracowici, inteligentni lub utalentowani. To po prostu ci, którzy mają większą władzę społeczną, czyli mogą wpływać na innych. Bardziej opisowy termin dla elit to „posiadacze władzy”.

Ponieważ władza jest ważną częścią tej opowieści, powrócimy do niej w kolejnych rozdziałach. Przedstawię w nich, jak socjologowie definiują władzę i posiadaczy władzy w różnych społeczeństwach – przeszłych i obecnych. Na razie jednak pójdziemy drogą na skróty. W Ameryce władza jest ściśle skorelowana z bogactwem. W rezultacie stosunkowo łatwo ustalić, kto należy do

różnych grup posiadaczy władzy. (Z dokładniejszą odpowiedzią na pytanie, kto rządzi, musimy poczekać do rozdziału 5).

Jeśli na przykład jesteś mieszkańcem Stanów Zjednoczonych i posiadasz majątek, który mieści się w przedziale 1–2 mln dolarów, należysz do 10 procent najbogatszych Amerykanów. Majątek ten sprawia, że mieścisz się w dolnych szeregach amerykańskich elit¹. Większość ludzi należących do tej kategorii nie ma szczególnej władzy w tym sensie, że nie ma wielu osób, którym może rozkazywać. Jednak kilka milionów dolarów majątku (i wyższe dochody, które są zwykle z tym związane) daje tym 10 procentom dużą kontrolę (władzę) nad własnym życiem. Mogą zrezygnować z pracy, która im nie odpowiada, jest źle płatna lub dostępna w miejscach, w których nie mają ochoty zamieszkać. Mogą również zdecydować, że nie chcą uczestniczyć w wyścigu szczurów. Zazwyczaj są właścicielami domów i wysyłają swoje dzieci na dobre uczelnie, a nagle problemy zdrowotne nie wywracają ich życia do góry nogami. Z pewnością nie żyją w ciągłej „egzystencjalnej niepewności”.

Korelacja między bogactwem a prawdziwą władzą zaczyna być ściślejsza w przypadku osób, których wartość netto jest liczona w dziesiątkach milionów dolarów. Jest jeszcze większa, gdy majątek sięga setek milionów dolarów. Do tej klasy należą właściciele firm i prezesi dużych korporacji, którzy sprawują władzę nad setkami lub tysiącami pracowników. Należy do niej również wielu wpływowych polityków. (Wartość netto około pięćdziesięciu członków Kongresu jest większa niż 10 mln dolarów). Korelacja między bogactwem a władzą polityczną nie jest idealna. Majątek dziewięciu amerykańskich prezydentów, w tym Harry’ego Trumana, Woodrow Wilsona i Abrahama Lincolna, nie osiągnął nawet

¹ Obliczenia na podstawie danych Zarządu Rezerwy Federalnej Stanów Zjednoczonych z 2019 roku, wg których wartość netto w wysokości 1 219 126 dolarów stanowi w Ameryce próg wejścia do 10 procent najbogatszych. *Average, Median, Top 1%, and all United States Net Worth Percentiles*, DQYDJ, <https://dqydj.com/average-median-top-net-worth-percentiles/>, dostęp: 10 sierpnia 2022.

wartości miliona dolarów (w przeliczeniu na dzisiejszą wartość dolara). Jednak ponad połowa z nich posiadała wystarczająco duży majątek, by zmieścić się w grupie, która obecnie byłaby jednym procentem najbogatszych Amerykanów². Przed rokiem 1850 wszyscy amerykańscy prezydenci zaliczali się (co najmniej) do tego jednego procenta.

Kolejną kwestią wartą przypomnienia jest fakt, że osoby ubogie, które w Ameryce zaczynają sprawować władzę, nie pozostają biedne. Bill Clinton dorastał w niezamożnej rodzinie w Arkansas. Jego ojczym był przemocowym alkoholikiem, ale obecnie majątek Clintona to co najmniej 120 mln dolarów³. W Ameryce ścisła korelacja między bogactwem a władzą polityczną wynika po części z faktu, że wielu polityków, którzy byli biedni na początku kariery, po opuszczeniu stanowiska dołącza do grona bogaczy. Równie ważne jest to, że osoby zamożne znacznie częściej ubiegają się o funkcje publiczne niż reszta z nas i równie często je zdobywają. Pomyślmy o klanach Rooseveltów i Kennedych, Rossie Perocie, Michaelu Bloombergu i – tak – Donaldzie Trumpie.

Korelacja między bogactwem a władzą, nawet w Ameryce, nie jest jednak idealna. Rozważmy inne źródła władzy. Najtwardszą – i najsurowszą – formą władzy społecznej jest przymus: siła lub groźba jej użycia. Amerykanie specjalizujący się w stosowaniu przymusu, na przykład generałowie armii i oficerowie policji, są na ogół całkowicie podporządkowani innym formom władzy. Do rzadkości należą takie przypadki jak J. Edgar Hoover – pierwszy i najbardziej wpływowo dyrektor FBI.

² Obliczono na podstawie szacunków 24/7 Wall St. dotyczących największego majątku w 2020 roku i progę wartości netto wynoszącego około 10 mln dolarów. Michael Sauter, Grant Suneson, Samuel Stebbins, *The Net Worth of the American Presidents: Washington to Trump*, 24/7 Wall St., 2 marca 2020, <https://247wallst.com/special-report/2020/03/02/the-net-worth-of-the-american-presidents-washington-to-trump-3/>.

³ Jennifer Taylor, *Here's How Much Every Living US President Is Worth: Where Does Biden Rank?*, GOBankingRates, 30 maja 2022, <https://www.gobankingrates.com/net-worth/politicians/heres-how-much-every-living-us-president-is-worth/>.

Drugim rodzajem władzy jest bogactwo (czyli zgromadzone zasoby materialne). Ludzie zamożni mogą zatrudniać innych do robienia tego, czego chcą (w pewnych granicach).

Trzecim, bardziej subtelnym rodzajem władzy jest władza biurokratyczna lub administracyjna. Należymy do różnych organizacji. Mamy różnych szefów, których zazwyczaj słuchamy. W takich relacjach istnieje oczywiście element przymusu, ponieważ nieposłuszeństwo może skutkować zwolnieniem, grzywną lub aresztowaniem. Jednak przez większość czasu słuchamy poleceń ze względu na siłę norm społecznych. Szefowie na różnych szczeblach organizacji mają różną władzę. Im większe są organizacje i im wyższe zajmowane w nich stanowiska, tym większa jest władza.

Czwartym i „najmniejszym” rodzajem władzy jest władza ideologiczna – siła perswazji. Miękka władza (*soft power*) lub perswazja to niezwykle potężna siła, która może oddziaływać na niezliczone rzesze. Sprawują ją osoby wpływowe, takie jak znani, występujący publicznie intelektualiści, felietoniści z popularnych gazet, a ostatnio influencerzy z mediów społecznościowych, którzy mają miliony obserwujących.

Jak widzimy, nie ma dobrej odpowiedzi na proste pytanie: Kim są elity? Społeczeństwa są złożonymi systemami, a próba scharakteryzowania zachodzących w nich przepływów władzy społecznej za pomocą zbyt uproszczonego schematu przyniosłaby efekt przeciwny do zamierzonego. Chcę, by moja teoria była tak prosta, jak to tylko możliwe, ale nie bardziej niż jest to konieczne⁴.

Gra aspirantów w gorące krzesła

Gdy zaczynamy myśleć o tak zwanym zachowaniu elit, napotykamy kilka warstw złożoności. Po pierwsze, w kategoriach posiadanego majątku nie ma twardej granicy między elitami a resztą

⁴ Jest to skrót cytatu. Cały cytat sprawdź w: Andrew Robinson, *Did Einstein really say that?*, „Nature” 2018, 557, s. 30, <https://doi.org/10.1038/d41586-018-05004-4>.

społeczeństwa. Dziesięć procent społeczeństwa (tylu mniej więcej jest milionerów) ma dużą władzę nad własnym życiem. Jeden procent społeczeństwa (tyle osób ma majątek liczony w dziesiątkach milionów dolarów) ma dużą władzę nad życiem innych osób. Multimilionerzy i miliarderzy mają jeszcze większą władzę. Nie ma jednak ostrych granic między osobami należącymi do jednego procenta najbogatszych a tymi, którzy należą do 10 procent najbardziej zamożnych – rozkład dochodu jest krzywą gładką. Nie ma też ogromnej różnicy w postawach społecznych między osobami należącymi do tych grup lub między tymi, którzy mieszczą się w decylnu osób o największych dochodach, a tymi, którzy zaliczają się do następnego decyla. W rozdziale 3 przekonamy się, że inny sposób podziału klas społecznych: na osoby bardziej wykształcone (te, które ukończyły czteroletnią uczelnię) i mniej wykształcone (nieposiadające dyplomu uczelni), jest o wiele bardziej istotny, jeśli chcemy zrozumieć różnorodność ścieżek życiowych i postaw społecznych⁵.

Po drugie, różne grupy elit specjalizują się w różnych rodzajach władzy społecznej: generałowie, admirałowie i szefowie policji korzystają z przymusu; prezesi firm i osoby zamożne mają władzę ekonomiczną; senatorowie i sekretarze departamentów federalnych sprawują władzę administracyjną; prezenterzy telewizyjni i wpływowi podkasterzy stosują perswazję. Każdy rodzaj wpływu ma swoją własną hierarchię władzy. Najbardziej jest to widoczne w hierarchii służbowej w wojsku, ale miększe rodzaje władzy również mają swój porządek dziobania.

Trzecia warstwa złożoności pojawia się, gdy zadajemy pytanie: Jak powstają elity? Żeby zrozumieć, jak dochodzi do nadprodukcji elit, musimy zrozumieć społeczną reprodukcję elit – to, co się z nimi dzieje wraz z upływającym czasem.

⁵ Należy zauważyć, że używam terminu klasa nie w sensie marksistowskim (gdzie jest ona definiowana przez rolę jednostek w procesie produkcji), ale w sensie grupy jednostek, które mają ten sam status społeczno-ekonomiczny, w którym najważniejszy jest podobny poziom zamożności i wykształcenia.

Rozróżnijmy osoby mające ustaloną pozycję w elicie, i tych, którzy chcą ją zająć – aspirantów. Osoby aspirujące do bycia elitą są różne, w zależności od rodzaju władzy, jaką chcą zdobyć, i na jakim ma ona być poziomie. Na przykład większość poruczników chce zostać majorami, większość majorów chce zostać generałami jednogwiazdkowymi, a generałowie jednogwiazdkowi chcą zdobyć dodatkowe gwiazdki do swoich insygniów. Podobnie ci, którzy posiadają majątek o wartości 10 mln dolarów, chcą go powiększyć do 100 mln, a ci, którzy zarobili pierwsze 100 mln, chcą wejść do klasy miliarderów.

Chociaż nie wszyscy mają ambicje zdobywania większej władzy, zawsze jest więcej aspirantów niż stanowisk. Nieuchronnie dochodzi do sytuacji, w której pojawiają się tacy, którzy starają się je zdobyć, ale nie udaje im się osiągnąć upragnionej pozycji. Są sfrustrowanymi aspirantami do elity. Gdy popyt na pozycje dające władzę zgłaszany przez aspirantów znacznie przekracza podaż, wówczas mamy do czynienia z nadprodukcją elit. Skoncentrujmy się teraz na związku między bogactwem a polityką i zobaczmy, jak nadprodukcja elit wygląda w tej sferze.

Począwszy od lat 80. XX wieku, liczba amerykańskich super-bogaczy – tych, których majątek jest wart co najmniej 10 mln dolarów – zaczęła gwałtownie rosnąć⁶. W 1983 roku było tylko 66 000 takich gospodarstw domowych, a do 2019 roku (ostatniego, dla którego dostępne są takie dane) ich liczba wzrosła ponad dziesięciokrotnie, do 693 000. Nie jest to wynik inflacji. Żeby ustalić, kto należy do tej klasy, dostosowaliśmy próg (używając wartości dolara z 1995 roku). W tym okresie ogólna liczba gospodarstw domowych wzrosła o 53 procent, a odsetek tych, które posiadały majątek co najmniej 10 mln dolarów, wzrósł z 0,08 do 0,54 procent całej populacji.

⁶ Edward N. Wolff, *Household Wealth Trends in the United States, 1962 to 2019: Median Wealth Rebounds... but Not Enough*, dokumenty robocze NBER nr 28383, National Bureau of Economic Research, Cambridge, styczeń 2021, https://www.nber.org/system/files/working_papers/w28383/w28383.pdf.

Do podobnego wzrostu majątku bogaczy doszło na niższych szczeblach hierarchii. O ile liczba osób o majątku co najmniej 10 mln dolarów wzrosła dziesięciokrotnie, o tyle liczba gospodarstw domowych wartych 5 mln dolarów lub więcej wzrosła siedmiokrotnie, a liczba zwykłych milionerów – czterokrotnie. Ogólnie rzecz biorąc, w ciągu ostatnich czterdziestu lat im zamożniejsza była klasa, tym bardziej zwiększyła się jej liczebność.

Z pozoru wzrost liczby osób zamożnych nie wydaje się czymś złym. Czy bogacenie się nie jest częścią amerykańskiego snu? Ta dobra wiadomość ma jednak dwa minusy. Po pierwsze, rozrost klasy superbogatych nie nastąpił w oderwaniu od losów reszty populacji. Podczas gdy liczba superbogatych rosła, dochody i majątek przeciętnej amerykańskiej rodziny realnie spadały. (Bardziej precyzyjnym terminem określającym „przeciętny” majątek jest „mediana”, która określa wartość środkową rozkładu bogactwa, dzieląc wyniki na dwie równe części; upadek ekonomiczny amerykańskich pracowników będzie głównym tematem rozdziału 3). Ta rozbieżność między dobrobytem finansowym zwykłych Amerykanów i zamożnych elit jest tym, co doprowadziło do gwałtownego wzrostu nierówności ekonomicznych, który w ostatnich latach jest przedmiotem szerokiej dyskusji.

Drugi problem jest znacznie subtelniejszy i o wiele gorzej rozumiany⁷. Gdy szczyt piramidy społecznej staje się zbyt ciężki, ma to tragiczne konsekwencje dla stabilności społeczeństw.

Żeby zrozumieć, dlaczego tak się dzieje, przypomnijmy sobie pewną grę. W musicalu *Evita* grupa argentyńskich oficerów gra w gorące krzesła. Zabawa wygląda następująco. Zaczyna grać muzyka, a oficerowie chodzą wokół ustawionych w okrąg krzeseł. Gdy muzyka cichnie, każdy musi znaleźć krzesło, na którym może

⁷ Jednak nie przez wszystkich. Sprawdź: Kevin Phillips, *Wealth and Democracy: A Political History of the American Rich*, Broadway Books, Nowy Jork 2002; Paul Krugman, *The Conscience of a Liberal*, W.W. Norton, Nowy Jork, 2007; Joseph E. Stiglitz, *The Price of Inequality: How Today's Divided Society Endangers Our Future*, W.W. Norton, Nowy Jork 2012.

usiąść. Jednak graczy jest więcej niż krzeseł, więc dla jednego, pechowego oficera brakuje miejsca i wypada on z gry. Następnie usuwa się jedno krzesło i zaczyna się kolejna runda. Na koniec wyłaniany jest zwycięzca. W *Evicie* zostaje nim pułkownik Juan Perón, który później w musicalu (jak i w życiu) zostaje prezydentem Argentyny i założycielem Partii Peronowskiej.

W grze aspirantów do elity, w skrócie, w grze aspirantów, w każdej kolejnej rundzie zamiast zmniejszać liczbę krzeseł, zwiększamy liczbę graczy. Gra rozpoczyna się tak samo jak gra w gorące krzesła – dziesięć krzeseł reprezentuje pozycje dające władzę (takie jak stanowiska polityczne). W pierwszej rundzie jedenastu graczy (aspirantów do elity) gra, żeby zająć krzesło. Dziesięciu z nich wchodzi do elity, a przegrany zostaje sfrustrowanym aspirantem. W kolejnych rundach zwiększamy liczbę graczy, początkowo jest ich dwa, a później trzy razy więcej (ale krzeseł ciągle jest dziesięć). Nie zmienia się liczba zwycięzców, ale rośnie grupa sfrustrowanych aspirantów – na początku był jeden, później dziesięciu, a na końcu dwudziestu. Łatwo sobie wyobrazić, że wraz z rozwojem gry chaos się zwiększa, a konflikty nasilają. (Nie polecam tej zabawy na przyjęcie urodzinowe dziecka). Zachodzi również ciekawy efekt wzmocnienia: gdy zwiększamy liczbę aspirantów dwukrotnie, potem trzykrotnie, liczba sfrustrowanych aspirantów powiększa się dziesięciokrotnie, a następnie dwudziestokrotnie. (Jest to ogólna cecha gier związanych z nadprodukcją elit).

W teorii gier, gałęzi matematyki badającej strategiczne interakcje, gracze muszą opracować zwycięskie strategie, kierując się określonymi zasadami. Jednak w prawdziwym życiu ludzie cały czas naginają reguły. W miarę wzrostu liczby aspirantów do stanowisk dających władzę niektórzy zdecydują się na naciągnięcie zasad. Jest to sytuacja nie do uniknięcia. Można na przykład zwinąć przy krześle, a nawet zatrzymać się obok niego i poczekać, aż ucichnie muzyka, jednocześnie odpychając rywali. Gratulacje, właśnie stałeś się kontrelitą – kimś, kto jest gotowy złamać zasady, by zdobyć przewagę w grze. Niestety inni szybko podchwytują

twój pomysł i po niedługim czasie przed każdym krzesłem kłębi się przepychający się tłum. Jest to prosty przepis na wolnoamerykanekę. Taki model pozwala nam zrozumieć konsekwencje nadprodukcji elit w prawdziwym życiu.

Jak się dowiedzieliśmy, w ciągu ostatnich czterdziestu lat liczba osób o różnych poziomach zamożności wzrosła czterokrotnie, siedmiokrotnie, a nawet dziesięciokrotnie. Tylko niewielka część z nich decyduje się ubiegać o stanowisko polityczne i przeznaczyć na to część swojego majątku. Mogą na przykład starać się o miejsce w Izbie Reprezentantów lub Senacie. Mogą startować w wyścigu o stanowisko gubernatora stanu. Największą nagrodą jest oczywiście prezydentura. Liczba tych stanowisk w ciągu ostatnich dziesięcioleci nie uległa zmianie, ale liczba aspirantów wzrosła wraz z powiększeniem się grona osób zamożnych. Efekt wzmocnienia powoduje, że liczba sfrustrowanych aspirantów zwiększała się szybciej niż grupa bogaczy, która już i tak ma imponujące rozmiary.

Taki wniosek nie jest jedynie abstrakcyjnym modelem. Możemy dzięki niemu zrozumieć niektóre trendy w wyborach na stanowiska publiczne w Stanach Zjednoczonych, które zostały opisane przez Center for Responsive Politics⁸. Na przykład w latach 90. XX wieku zaczęła rosnąć liczba kandydatów, którzy finansowali swoje kampanie z własnych środków. W wyborach do Kongresu w 2000 roku (łącznie do Izby Reprezentantów i Senatu) wzięło udział dziewiętnastu kandydatów, którzy wydali na swoje kampanie co najmniej milion dolarów. W następnych o miejsce w Kongresie ubiegało się dwudziestu dwóch tak zamożnych kandydatów. Dwadzieścia lat później ich liczba wzrosła mniej więcej dwukrotnie – w latach 2018 i 2020 odpowiednio czterdziestu jeden i trzydziestu sześciu kandydatów wydało na swoje kampanie z własnych środków co najmniej milion dolarów.

⁸ OpenSecrets, *Election Trends*, OpenSecrets, <https://www.opensecrets.org/elections-overview/election-trends>, dostęp: 10 sierpnia 2022.

Jeszcze lepszym miernikiem wpływu zwiększającej się liczby osób majątnych na wybory jest koszt prowadzenia udanej kampanii. Przecież nie wszyscy ambitni politycznie bogacze sami ubiegają się o urzędy. Wielu decyduje się na finansowanie zawodowych polityków, którzy w Waszyngtonie mogą realizować ich programy polityczne. Według danych zebranych przez Center for Responsive Politics średnie wydatki na kampanie osób, które zwyciężyły w wyborach do Izby Reprezentantów wzrosły z 400 tys. dolarów w 1990 roku do 2,35 mln w 2020. W przypadku Senatu kwoty te wynosiły 3,9 mln dolarów w 1990 roku i 27 mln w ostatnich wyborach.

Przez ostatnie 40 lat co 2 lata graliśmy w grę związaną z nadprodukcją elit. Wraz ze wzrostem liczby graczy rośnie ryzyko złamania reguł. Czy można się dziwić, że zasady gry – normy społeczne i instytucje zarządzające demokratycznymi wyborami – w realnym życiu zaczynają się psuć?

Jednak nadprodukcja elity to tylko połowa naszej opowieści. Nie doszło do ekspansji klasy bogaczy w oderwaniu od reszty społeczeństwa. Czas wprowadzić do naszego modelu stabilności społeczeństw drugi czynnik – powszechne zubożenie.

Powszechne zubożenie

W naszym społeczeństwie wytwarzanych jest mnóstwo produktów i świadczonych jest wiele usług. Ekonomiści nauczyli się, szacować ich całkowitą wartość – wyrażają ją w postaci produktu krajowego brutto (PKB). Oczywiście istnieją pewne trudne do wycenienia obszary. Jak powinniśmy wycenić prace wykonywane w gospodarstwach domowych? Co z działalnością przestępczą? Jednak przybliżone wartości PKB są na tyle dokładne, że do wyobrażenia sobie całkowitej ilości bogactwa generowanego każdego roku w poszczególnych państwach możemy wykorzystać statystyki publikowane przez agencje rządowe.

Przyczyny amerykańskich konfliktów społecznych i możliwe sposoby ich zakończenia

Już w 2010 roku magazyn „Nature” poprosił czołowych naukowców o przedstawienie prognoz na najbliższe dziesięć lat. Peter Turchin stwierdził, że Ameryka wpadła w spiralę społecznej dezintegracji, co około 2020 roku doprowadzi do załamania porządku politycznego. Czas pokazał, że jego przewidywania potwierdzają się, a ta książka tłumaczy, dlaczego tak się dzieje. Turchin stworzył kliodynamikę, która bada historię za pomocą statystyki. Na jej podstawie wskazuje źródła spójności wspólnot politycznych i czynniki doprowadzające do ich rozpadu. Wnioski wykorzystuje do tego, aby wyjaśnić obecną sytuację w Stanach Zjednoczonych, które jego zdaniem są o krok od upadku, a winą za ten stan obarcza elity.

Kliodynamika – interdyscyplinarna nauka wykorzystująca matematyczne modelowanie zjawisk historycznych i statystyczne testowanie teorii historycznych

Czynniki, wpływające na niestabilność społeczeństwa:

- **nadprodukcja elit**, które w swoich rękach koncentrują władzę i pieniądze – przegrani, którym nie udało się wejść w ich szeregi, zamieniają się w kontrolity, podważają normy społeczne, atakują system i próbują go zmienić siłowo;
- **pompa bogactwa**, która zabiera biednym i daje bogatym. Elity robią wszystko, aby nikt inny nie mógł czerpać korzyści z gospodarki. Wykorzystują biedniejszych, by jeszcze bardziej się wzbogacić, przez co uboższe reszta społeczeństwa i rośnie niezadowolenie.

Zastosowanie metod kliodynamiki pokazuje, że znajdujemy się obecnie na zaawansowanym etapie cyklu nadprodukcji elit i wzrostu powszechnego zubożenia, co może doprowadzić do gwałtownego rozłamu politycznego. Taki scenariusz nie musi się sprawdzić – mamy wpływ na rozwój sytuacji, ale czasu jest coraz mniej.

Partner wydania:

UKŁAD SIŁ

Patron medialny:

★★★
**PODRÓŻ
BEZ PASZPORTU**
— MATEUSZ GRZESZCZUK —

Książkę poleca:

Nowy Ład
nlad.pl

Leftkomendacja:

**DWIE
LEWE
REKIE**

wydawnictwoprzeswity.pl

Książka dostępna również jako e-book.

ISBN 978-83-8175-594-8



P20243008

Cena 79,90 zł